Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 18—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 99 **Kraków, Sobota dnia 9 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Nasza akcja katolicka.

II. Na pierwszem miejscu postawiłbym wielką dysproporcję pomiędzy jakiemiś mglistemi nadziejami, a rezultatami, które nawet w najlepszym razie można było osiągnąć. Asocjacyjna praca w dziedzinie ekonomicznej była nam zupełnie obcą, nie posiadaliśmy w tym kierunku ani wprawy, ani wykształcenia. Wskutek inicjatywy kilku osób, pragnących działać w myśl wskazówek Leona XIII, rozpoczęło się organizowanie stowarzyszeń robotniczych bez dostatecznego przygotowania, bez planu na teraźniejszość i przyszłość. Do tego przybył ruch socjalistyczny, który po dłuższem przygotowaniu wystąpił nagle na zewnątrz, a pozorną swą potęgą, przejawiającą się w wyborze dwóch posłów w roku 1897, zaskoczył i przeraził. Rozpoczęła się więc akcja gorączkowa a doryweza, która idąc początkowo szybkim krokiem naprzód, rozbudziła niezasadnione nadzieje, po których musiał przyjść zawód.

W samym początku już zwichnięto właściwą ideę racjonalnej organizacji społecznej, a nie umiejąc przystosować zagranicznych wzorów do naszych stosunków, wybrano formę nieodpowiednią i dobrowolnie choć nieświadomie zwiększono trudności. W kraju, w którym ludność nie umie ocenić doniosłości asocjacji, należy przedewszystkiem okazać na udatnych wzorach korzyści, które stowarzyszenie przynosi swym członkom; w społeczeństwie, w którem socjalizm był i jest ideą sztuczną, przeszczepioną z zagranicy, której byt lub upadek zależy przedewszystkiem od stanowiska zajętego przez warstwy żydowskie, a która w nader niewielkich tylko rozmiarach objęła właściwe sfery robotnicze — miała organizacja katolicka bardzo znaczne jeszcze a niezajęte pole. Mogła więc, nie oglądając się na socjalizm, pracować na razie bez walki, szerząc się między tymi, którzy do żadnego jeszcze nie należeli obozu, a nie wysilać się na odebranie socjalistom tej garstki, którą oni istotnie już zorganizowali.

Niestety nie potrafiliśmy tego zrozumieć, nie stworzyliśmy organizacji chrześcijańskiej, jako instytucji samoistnej, uprawnionej samej w sobie. W samych początkach pojęto ją jako ochronę i taran przeciw socjalizmowi — i stąd w gruncie rzeczy wypływają wszystkie błędy, które zatamowały jej rozwój. Związki katolickie, mając walczyć z socjalizmem, stanowiąc do pewnego stopnia armję ochronną obecnego ustroju społecznego, musiałyby być przedewszystkiem dość liczne, ażeby skutecznie opierać się wrogowi, którego siły przeceniaiiśmy bardzo. W tym celu wypadało wybrać typ stowarzyszeń, który mógłby najłatwiej się rozszerzyć i największą posiadać ilość członków — i dlatego to powstały u nas „Przyjaźnie“, owe prawdziwe amfibje asocjacji, związki zawodowo-klasowe, będące raczej stowarzyszeniami towarzyskiemi. Organizacja ich była nader łatwa, bo zapewniając stowarzyszonym pewną ilość przyjemności, nie żądały od nich w gruncie rzeczy niczego, prócz drobnej wkładki na pokrycie administracyjnych kosztów. Jeżeli się do tego doda, że w wielu wypadkach oparte je w większym lub mniejszym stopniu na filantropji, że w wielu razach nawet koszta utrzymania stowarzyszenia w nieznacznej tylko mierze ciężyły na członkach, to zrozumiemy, że w bardzo krótkim czasie powstało kilkadziesiąt „Przyjaźni“ i pokrewnych związków, liczących kilka tysięcy członków.

Uprawniałoby to rzeczywiście do bardzo daleko idących nadziei, gdyby te stowarzyszenia były istotnie związkami społeczno-ekonomicznymi. Tak jednak nie było i nie jest. Wskutek swego zasadniczego ustroju „Przyjaźnie“ nie mogły mieć tego charakteru, a nawet nie mogły stanowić ogniwa przejściowego do racjonalnej organizacji. Wręcz przeciwnie, zużycie sił i środków do stworzenia tych instytucji, raczej zaszkodziło idei demokracji chrześcijańskiej, albowiem zawód, który wkrótce przyjść musiał, zraził wielu do dalszej pracy, z czem u nas więcej, niż gdziekolwiek liczyć się trzeba. „Przyjaźnie“ nie tylko nie wykształciły swych członków w duchu asocjacyjnym, lecz tworząc siłą rzeczy niewłaściwe o nim pojęcie, tylko utrudniły grunt dla przyszłych, a lepszych prób, bo zmusiły do wyplenienia fałszywych poglądów, a więc do walki ze złem, którego przedtem nie było.

Stając od razu do walki z socjalizmem, rywalizując z nim w pozyskaniu poszczególnych jednostek, stowarzyszenia katolickie nie liczyły się zupełnie z trudnościami, które z tego powodu powstaną, dzięki socjalistycznej taktyce. Agitacja socjalistyczna używa dla szerzenia swego wpływu, głównie dwóch środków bardzo zręcznie dobranych: systematycznie stara się obniżyć w opinji wartość, zasługi i istotne dla społeczeństwa znaczenie wszystkich klas nie-robotniczych, a zarazem gra na kontrastach, jakie wytwarza w wyobraźni robotnika, przedstawiając mu jego obecne położenie w najczarniejszych kolorach, nie licując bynajmniej ani z jego doniosłością dla społeczeństwa, ani z drzemiącą w wielkich masach robotniczych potęgą, którą ma rozbudzić i poprowadzić do boju uświadomiona swych sił organizacja. Cała polityczna strona marksowskiego systemu streszcza się w tej antytezie, a prawie po mistrzowsku umieli ją wyzyskać kierownicy taktyki socjalistycznej. Systematycznie obniżając i deprecjując wartość t. zw. sfery kapitalistycznej i burżuazyjnej, wzbudzają oni w swych szeregach poczucie etycznej potrzeby zwalczania wszystkiego, co z socjalizmem się nie łączy; naciskając niemiłosiernie na wszystkie rany warstw, żyjących z mechanicznej pracy, malując ich położenie w najczarniejszych kolorach, wytwarzają niezadowolenie i świadomość krzywdy.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Artykuł o następcy tronu Austro-Węgierskiego. — Wychowanie wojskowe. — Głębokie uczucia religijne. — Zasady konserwatywne. — Program polityczny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Literat węgierski Egidy von Berzeviczy w Budapeszcie nakreślił portret psychologiczno-polityczny następcy tronu austro-węgierskiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Warto przytoczyć kilka bardziej znamiennych ustępów tej pracy.

Początkowo — pisze p. de Berzeviczy — nie przeznaczony do objęcia tronu, otrzymał arcyksiążę wychowanie przeważnie wojskowe. Jest to zajęcie, któremu się on oddaje z wielkiem zamiłowaniem. Czynności wojskowe, które mu oddano do rozstrzygania, załatwia bardzo pilnie i bardzo sumiennie.

Jako prawdopodobny następca tronu otrzymuje arcyksiążę zawiadomienie urzędowe o wszystkich aktach państwowych. Mimo to niemal ostentacyjnie wstrzymuje się od wszelkiego mieszania do spraw politycznych. Równocześnie jednak stara się gruntownie informować o wszystkiem, o każdej ważniejszej i mniej ważnej sprawie. Jest też doskonale obznajomionym z nastrojem każdorazowym opinji publicznej, z rozmaitemi aspiracjami i zagadnieniami. Tylko na wyraźny rozkaz cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest gotów brać udział w naradach i wyrazić opinję o sprawie, którą mu przedstawiono. W takich wypadkach wyraża swój pogląd bez ogródki.

Opinje arcyksięcia są konserwatywne. Do tej pory, o ile można było sprawdzić autentycznie, jeszcze nigdy nie było rozdźwięku pomiędzy intencjami monarchy i intencjami następcy tronu.

Podstawą zasadniczą charakteru tudzież światopoglądu arcyksięcia jest głęboka tudzież szczera religijność. Arcyksiążę zaznacza otwarcie i na każdym kroku swoje przekonania religijne. Z tego powodu pewne koła okrzyczały go za reakcjonistę i ultramontanina, biorąc mu wielce za złe jego religijność. Niesłuszne obawy! Konstytucja, poczucie konstytucyjne i świadomość obowiązku, wpojone głęboko w umysł i w serce przyszłego dziedzica korony tworzą z góry rękojmię, że z racji poglądów konserwatywnych i religijnych arcyksięcia nie poniosą szwanku ani zasadnicze ustawy państwa, ani swoboda religijna, zagwarantowana temiż ustawami.

I właśnie skutkiem owego głęboko wpojonego poczucia prawnego jest arcyksiążę zwolennikiem wiernym dualizmu. Ten dualizm bowiem — jak twierdzi p. de Berzeviczy, gorliwy patrjota węgierski — gwarantuje mocarstwowe stanowisko monarchji przy zachowaniu jedności armji i charakteru niemieckiego(?) tej ostatniej.

Dlatego też arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest niechętny dążeniom czeskim, ponieważ Czesi są federalistami.

Dlatego też nie jest przyjacielem dążeń szowinistów węgierskich (zapewne zwolenników unji osobistej? Przyp. koresp.). Przy każdej sposobności podkreśla potrzebę zachowania kierunku konserwatywnego zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Przyszły następca tronu uznaje rację istnienia teraz oraz w przyszłości trójprzymierza. Równocześnie atoli należy do przyjaciół jak najgorliwszych trwałego i szczerego porozumienia się z Rosją. Z cesarzem Mikołajem II łączą następcę tronu sympatje osobiste. Te ostatnie utwierdzają go w przekonaniu politycznem, że było i jest zawsze z pożytkiem wielkim dla monarchji austro-węgierskiej, ażeby żyć na stopie możliwie najlepszej z cesarstwem rosyjskiem.

Oto krótka charakterystyka arcyksięcia.

Jako człowiek dojrzały ma sposobność dokładnego poznania wszelkich trudności, które czekają monarchę tak skomplikowanego organizmu państwowego, jak Austro-Węgry. Jego poważny, silny charakter tworzy rękojmię, że w chwili, gdy go powoła do tego Opatrzność, będzie umiał spełniać swe zadania ku pożytkowi oddanych jego pieczy ludów.

Oto wytyczne linje portretu, skreślonego przez literata węgierskiego.

Nowy dyrektor policji krakowskiej.

Dr. Michał Flatau urodził się w Warszawie, studja prawnicze odbył w uniwersytecie wiedeńskim, poczem wstąpił do służby rządowej na Śląsku, gdzie służył przy starostwach w Cieszynie i w Frysztacie. Przez 5 lat był dr Flatau komisarzem policyjnym w Morawskiej Ostrawie i tu rozwinął szerszą działalność, przyczem miał sposobność poznać się wszechstronnie z obecnym ruchem socjalnym wśród robotników.

W r. 1899 został dr Flatau powołany do dyrekcji policji we Lwowie, gdzie zajął odrazu wybitniejsze stanowisko. Przez pewien czas był dr Flatau przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie pracował w departamencie policyjnym, a od półtora roku zajmował posadę radcy policji i zastępcy dyrektora policji we Lwowie.

Na wszystkich dotychczasowych stanowiskach potrafił dr Flatau swojemi zdolnościami, roztropnością i gorliwością zjednać sobie uznanie przełożonych, a taktownem postępowaniem, życzliwością i sumiennością zaufanie ludności.

WOJNA.

Operacje na lądzie.

Zwolna nadchodzą szczegóły faktycznego wymarszu Japończyków. W północnej Korei znajduje się obecnie pierwsza armja pod dowództwem jenerała Kuraki, złożona z gwardji, tudzież 2 i 12 dywizji. Podstawy jej operacyjne są Pienjang i Andżu, a front ma rozwinięty równolegle do brzegu rzeki Jalu. Armja posuwa się zwolna ku północy w trzech oddziałach; po wielkim gościńcu wzdłuż brzegów morskich do Widżu idzie lewe skrzydło; środek stoi pod Czeng-dżu, skrzydło prawe zwraca się ku Un-san i Cro-san w stronę górnego biegu Jalu.

Druga armja japońska składa się z 1, 3 i 4 dywizji pod dowództwem jenerała Oku, i płynie teraz na morzu, albo też wylądowała w ostatnich dniach w Czinampo, lub Jonampo na Korei. Przypuszczają także, że ta armja wyląduje już w Korei gdzieś około Takuszan, aby stamtąd obejść pozycje rosyjskie nad Jalu.

Trzecia i czwarta armja nie są jeszcze zupełnie zmobilizowane i stoją w Japonji, aby przybyć na plac boju, gdy nadejdzie chwila rozstrzygająca.

Ponieważ każda dywizja japońska liczy na stopie wojennej 25 do 30.000 ludzi, zatem siły japońskie w północnej Korei wynoszą obecnie 80 do 90.000 ludzi, skoncentrowanych na niewielkiej przestrzeni i zupełnie gotowych do boju. — Przybycie drugiej armji podwaja od razu te siły i daje Japończykom stanowczą przewagę nad Rosjanami, którzy nie mogą skoncentrować nawet 80.000 ludzi.

Główna kwatera rosyjska znajduje się w Liaolang na linji z Mukden do Portu Artura i tam też stoi 40 do 50.000 żołnierzy. Nad Jalu operują jenerałowie Miszczenko i Kastaliński, z około 15.000 ludźmi. W Niuczwang stoi 10.000 ludzi pod jenerałem Kondratowiczem, reszta jest jeszcze rozłożona w Charbinie, Porcie Artura i Władywostoku.

Gdyby Japończycy mogli teraz rzucić się z całą siłą na Rosjan, mieliby wszelkie szanse zwycięstwa, — przeszkadzają im jednak drogi, które są tak błotniste po odwilży, że piechury zapadają po kolana, a sześć koni nie może uciągnąć działa polowego. W takich warunkach operacje jazdy są prawie niemożliwe, to też Japończycy muszą wszystkie konie w ręku prowadzić, co ogromnie opóźnia pochód, i utrudnia wielkie działanie zaczepne. Dopiero gdy drogi podeschną, gdy inżynierja japońska zbuduje kolejkę wojskową z Seul do Widżu, która posłuży do rychłego dowozu amunicji i żywności, będą mogli Japończycy wystąpić z wielką zaczepną akcją.

Elizeusz Reclus o wojnie.

Elizeusz Reclus, sławny geograf, pierwsza powaga naukowa na polu geografji wypowiada następujące bardzo cenne uwagi z powodu wojny rosyjsko-japońskiej:

„Już 40 pierwszych dni wojny pociągnęło za sobą skutki pierwszorzędnego znaczenia: geograficzne, polityczne i społeczne. Rosja mimo swoich niezmiernych obszarów, które zajmują szóstą część kuli ziemskiej, jest znowu pozbawiona swobodnego dostępu do Oceanu. Twierdzą wprawdzie, że jej obecne ubezwładnienie na morzu jest tylko przejściowem. Ale doświadczenie uczy, że stracona sposobność nie wraca.

A jakie już teraz, w tak krótkim czasie, do tej chwili ogromne straty poniosło to państwo. Grozi mu ruina.

Przez 10 lat opowiadano nam niestworzone rzeczy o miljardach, wyłożonych na obwarowania, doki, baseny, wały, na baterje lądowe i morskie w Porcie Artura i Władywostoku; opowiadano nam jakby o cudem powstałem mieście Dalny, które, jakby za dotknięciem różdżki magicznej, ukaz carski stworzył. Wobec tych zadziwiających dzieł blednie duch przedsiębiorczy energicznych jankesów z drugiej strony Wielkiego Oceanu! I cóż zostało, cóż zostanie z tego wszystkiego? Jakikolwiek będzie wynik wojny, wszystko od podstaw musi być na nowo stworzonem.

Ale największy przewrót i największe zmiany wywołała wojna w Chinach. Obok Japonji i z nią razem dźwiga się koleś chiński z wiekowej martwoty. Do rozbudzenia się nie potrzebuje państwo niebieskie zbrojenia się i proklamacji wojennych, bo i tak każdy dzień wojny sam przez się, siłą wypadków porusza go i wzmaga jego potęgę i moc. Jeszcze w przededniu wojny każde najmniejsze życzenie Rosji było dla Chin rozkazem, przed którym kłoniły kornie warkocz. Ale już teraz tak nie jest. Granice chińskie są gęsto obsadzone wojskiem, a rosyjskie groźby do niedawna taką budzące trwogę, wywołują u ceremonjalnych Chińczyków ironiczny dworski uśmiech. Chiny mają w sobie tę niezrównaną potęgę, jaką daje cierpliwość; bo czas i chwila sposobna przyjdą im zawsze z pomocą. A czyż nie może państwo niebieskie dojść z pomocą zaprzyjaźnionej Japonji do tej mocy, której mu dotychczas brakowało: potęgi militarnej? Młodzi Chińczycy uczęszczają już teraz nie do europejskich szkół, ale do japońskich, aby poznać wiedzę i umiejętności kultury Europy. Czyżby więc nie mogli tam wyuczyć się owej w naszych czasach tak udoskonalonej sztuki, która przez ludzi kierujących światem jest uważana za pierwszą: „Sztuki mordowania swoich bliźnich?"

Indusi o wojnie.

Zrozumiałem jest zupełnie zainteresowanie, jakie wojna rosyjsko-japońska wśród ludności tubylczej Indji angielskich, ciekawem jest również, po czyjej stronie są jej sympatje, zwłaszcza jeżeli brać pod uwagę stosunek do rządu angielskiego. Odpowiedź na to pytanie daje nam numer gazety wychodzącej w Kalkucie „Amrita Bazar Patrika", o której opozycyjności świadczy szereg artykułów, skierowanych przeciw polityce lorda Curzona. Artykuł jej podajemy według „Now. Wr."

„W Azji — czytamy — istnieją dwa, tylko dwa państwa, korzystające z pewnej samodzielności: Afganistan i Japonja. Pozostałe istnieją tylko dlatego, że podle poddały się Europejczykom, albo dlatego, że Europejczycy znoszą je do czasu ze względu na wyrachowania egoistyczne i jeszcze nie umówili się, co do ich podziału.

„Protest przeciw gwałtowi, dokonanemu przez Europejczyków nad Azją, nazywa się żółtem niebezpieczeństwem. Przez długi czas słowa te oznaczały groźbę ekonomiczną: Stany Zjednoczone i Anglja obawiały się konkurencji między rozpieszczonymi białymi, a wytrzymałymi i umiarkowanymi żółtymi robotnikami. Dopiero w ostatniej chwili Europejczycy zrozumieli, że żółte niebezpieczeństwo może mieć jeszcze charakter polityczny: czyny mężnych patrjotów-bokserów dowiodły, jak pomyślną może być walka Azjatów z Europejczykami.

„Ale Chiny nie umiały doprowadzić do końca swoich zamiarów: Europejczycy prędko porozumieli się między sobą, rzucili się na cesarstwo Środka z wielką ilością wojska, poniżyli bogdychana, okryli hańbą Chiny i narzucili im traktat niedogodny.

„Wielu Indusów oburzało się z powodu tego, że Japonja podczas powstania bokserów walczyła w jednym szeregu z białymi Europejczykami. Ale teraz nikt już nie wątpi, że w roku 1900 sympatje Japonji były w zupełności po stronie Chin; walczyła ona wyraźnie wbrew swojej woli i tylko dlatego, aby nie zwrócić przeciw sobie całej koalicji. Była to mądra polityka.

„Teraz, wybierając chwilę właściwą, po poróżnieniu Rosji z Anglją, Japonja napadła na pierwszą. Wielu Indusów znowu gani postępowanie Japończyków, mówiąc: „Czy się za bardzo nie pośpieszyli? Czy nie zbyt lekkomyślnie rozpoczęli walkę z tym kolosem? Czy nie lepiej było zachować siły do późniejszej walki, bardziej decydującej?" Przejdzie pół roku i przyznają oni, że Japonja oceniła trafnie położenie.

„W Azji istnieją tylko dwa państwa samodzielne, a tak wiele ludów uciśnionych, cierpiących z powodu ograniczenia swobód narodowych. Japonja pierwsza ośmieliła się rzucić rękawicę temu przesądowi, który jeszcze trzyma

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

9

(Ciąg dalszy).

Lew rozdrażniony próbował rozerwać kraty łapami, co wywoływało śmiech zadowolenia, a Franciszek szturchał i bił łapy z zawziętością, pomny zrobionej szkody. Wreszcie lew zaryczał. Ucichły śmiechy i wrzawa, ten ryk bezsilnego gniewu miał w sobie tyle wściekłości, że publiczność odstąpiła od klatki.

Nadbiegł też zaniepokojony właściciel i obronił lwa przed dalszem znęcaniem. Publiczność opuszczała tłumnie menażerję, gdyż w stronie boiska tańców grała muzyka upajającego walca.

Marcysia szła zła i chmurna, mówiąc do swej towarzyszki:

— Cztery korony kosztowała parasolka... dobra mi zabawa... potrzebna mi też była ta menażerja, —spojrzała gniewnie na Stefana Bylinę.

— Nie dotknąłem się parasolki panny.

— Niech się panna nie turbuje, — powiedział Franciszek, wydymając dumnie wygolone wargi, — stać mię na odkupienie.

— Zachciało się też panu Franciszkowi — mówiła z łagodnym wyrzutem — figlów z takim nieokrzesanym zwierzem... I nie racja odkupić, ale gdzie ja drugą taką znajdę?

— Pójdziemy we dwoje, to może coś lepszego znajdziemy — uśmiechnął się.

— Nie, nie chcę lepszego — zawołała gniewnie — ale na ulicy to się znajduje, ale po Bożemu w domu, w kościele...

— Ja też żartowałem... jakoś ułożymy wszystko... a panna tańczy walca?

— Czy ja ze wsi? — zaśmiała się drwiąco.

— Tego nie mówię, ale bywa, że ktoś jest niesposobny.

— W żadnem towarzystwie pan Franciszek bywa — zaśmiała się głośno — słyszysz Stasiu... tamte walca nie znają.

— To zabawne — uśmiechnęła się.

— Pewno boso tańczą— dodał złośliwie czeladnik.

— Takie towarzystwo dla pana, nie dla mnie — rzekł lokaj surowo.

Stefan przyłożył rękę do ust i zatrąbił, a odjąwszy rzekł:

— Czy nie pana wołano?

Był to gryzący przytyk do posłuszeństwa lokaja, zrozumiał go i rzekł z wymuszonym spokojem:

— Klajsternik słucha linji, wiadome rzeczy.

Zaczerwienił się Stefan i już miał wybuchnąć, gdy odezwała się Stasia:

— Jeśli macie się kłócić ze sobą... nie chcemy was znać.

— Nie ja zaczynałem — mruknął czeladnik.

— Niech nie kąsa — dodał lokaj.

— Może pan Franciszek spróbuje, czy umiem walca — zaśmiała się Marcysia.

— A i owszem.

Puścili się w tany na boisku, lecz mimo zachęcań klownów mało par tańczyło, walc nudził zebranych. Zaczęto wołać:

— Kadryla!... kadryla!

Ustawiły się pary, a klowni dyrygowali figurami.

Pokazało się jednak, że wprawdzie były chęci, jak najlepsze, tak ze strony tancerek, jak i tancerzy, ale co chwila powstawały nieporozumienia, mieszały się pary, gubiły, nie wykonywały obrotów, i narzekania rosły.

Już przy drugiej figurze zawołano niemal jednogłośnie:

— Galopki!... Galopki!

I tak skończyła się próba kadryla.

Przy dalekich dźwiękach muzyki wojskowej rozeszli się pomęczeni tancerze, a panny dla szybszej ochłody skierowały się ku sadzawce. Gdy przystanęły na chwilę, usłyszały odgłos strzałów.

— A to co? — spytała Marcysia.

— Pewno jest strzelnica, — objaśnił lokaj.

— Chodźmy.... zobaczymy! — zawołała Stasia.

— Czy pan Franciszek umie strzelać? — spojrzała Marcysia.

— Swego czasu zawsze trafiałem.

— No, a teraz?

— Spróbuję... bo to strzelanie jest kawalerską rzeczą... inni nie potrafią wziąść strzelby do do ręki, — spojrzał wzgardliwie na Stefana.

— Zobaczymy kto lepiej, — zaśmiał się czeladnik.

— Wie panna, poszedłbym o zakład, na ten przykład o cztery piwa.

— Trzymam, — zawołał Stefan.

— Wpierw trzeba się porozumieć w ilu strzałach, — pouczał lokaj.

— W trzech!

— Hm... dobrze. Dziękuję panu za wypite piwo już naprzód, — uśmiechnął się Franciszek.

— Nie wiadomo jeszcze kto postawi.

Podeszli do strzelnicy, tylko dwóch amatorów strzelało z flowera, bo zabawa była dość droga, każdy strzał po sześć halerzy. Nie odstraszyła ta cena obu przeciwników, i Franciszek zażądał flowera. Dano mu do ręki, stanął i długo mierzył w zawieszone na sznurku butelki. Wreszcie strzelił i chybił.

Trzy razy strzelił i nie trafił. Zły i zawstydzony zapłacił mówiąc z dumą:

— Macie starszyznę podłą... to kije nie flowery, — i zwracając się do młodszej: — pokrzywione lufy i nie trafiłem.

— Teraz ja spróbuję, — zawołał Stefan.

— Jestem spokojny, — uśmiechnął się lokaj z ironją.

Marcysia podzielała zdanie Franciszka, ale Stasia uczuwała pewną przykrość, że Stefan nie ustrzeli butelki, nie żeby pragnęła piwa, a miała spragnienie, ale drażniła ją duma Franciszka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się w Azji i dzięki któremu Europejczycy nie mogą być pobici przez Azjatów.

„Przyszłość pokaże. W każdym razie Japonja, pod względem historycznym i etnograficznym jest młodszą córką Indyj. I dlatego każdy indus będzie zawsze życzył powodzenia jej broni".

Tak więc Indusi wyraźnie oświadczają się za prądem panazjatyckim. Jest to tem ważniejsze, że dzięki panowaniu Anglji, udziałem ich w coraz większym stopniu stają się środki cywilizacyjne, które w danym razie mogą odegrać potężną rolę w walce. Ze stanowiska cywilizacji zachodniej Indje są jej „młodszą córką", a Japonja starszą.

Nasze wychodztwo.

Od Komisji emigracyjnej Zw. nar. pol. w Ameryce otrzymujemy następujące ostrzeżenie:

Na jesień r. z. nastał w Stanach Zjednoczonych w przemyśle zastój, który w rozmiarach swych z każdym dniem staje się groźniejszym. Codziennie dochodzą wieści o zamykaniu wielkich i małych zakładów fabrycznych. — Kryzys daje się szczególniej zauważyć w przemyśle żelaznym i stalowym. Kilka firm w stanach Illinois, Ohio i Pennsylvania, zatrudniających około 100.000 robotników przy wyrabianiu różnych towarów metalowych, bądź obcięło płacę od 10 do 25 procent, bądź wydaliły robotników na czas nieograniczony. W dużych miastach mnoży się w zastraszający sposób armja niezatrudnionych. Zanosi się na takie przymusowe bezrobocie, jakiego świadkami byliśmy w r. 1892—1893. — A jak zwykle bywa, pierwszemi ofiarami nędzy spowodowanej brakiem zajęcia, stają się robotnicy nienarodzeni w Ameryce. Łatwo to sobie można wytłómaczyć, gdy się zważy że ci już to nie znają krajowego języka, już też nie mają tak rozgałęzionych stosunków osobistych jak krajowcy. Obecny zastój, który objął silniej niż inne gałęzie przemysłu całą fabrykację żelaza i stali, daje się właśnie najsurowiej we znaki napływowym żywiołom, a bodaj czy nie najwięcej Polakom, Rusinom, Słowakom i Kroatom, stanowiącym znaczną większość w olbrzymiej masie robotniczej, zatrudnionej w lejarniach i walcowniach blachy, stali i żelaza.

Z tego względu uważamy za swój obowiązek ostrzedz rodaków naszych, którzy przed nędzą w Ojczyźnie pragną ratować się ucieczką do Ameryki, aby się dobrze namyślili, nim ten krok powezmą. W obecnej porze mogą spotkać się z gorszą jeszcze biedą od tej, jakiej zażywają w domu.

Ci zwłaszcza, co nie posiadają w Stanach Zjednoczonych krewnych lub bliskich przyjaciół, na których mogliby liczyć, że od chwili wstąpienia na ziemię amerykańską zajmą się nimi pod każdym względem, albo ci, którzy nie wybierają się w drogę z większym zapasem pieniędzy, narażają się na arcyprzykrą ewentualność przymusowego powrotu na miejsce skąd przybyli.

Departament emigracyjny Stanów Zjednoczonych stawia już od kilku lat daleko ostrzejsze wymagania co do przepuszczania emigrantów, niż dawniej. Pominąwszy tę okoliczność, że trzeba być przy dobrem zdrowiu, zwraca się uwagę i na to, czy przybysz ma w Ameryce dobre adresy krewniaków i znajomych, czy jest w podeszłym wieku, czy pozostawił w kraju liczną rodzinę, czy ma choć kilkanaście dolarów po wylądowaniu, a nawet czy posiada jakie rzemiosło, dające pewną rękojmię, że zajęcie znajdzie. Z powodu wzrastającego bezrobocia urzędnicy emigracyjni otrzymali polecenie, aby w portach egzaminowali cudzoziemców ostrzej niż kiedykolwiek. Jeżeli emigrant nie może wykazać się, że ma dość pieniędzy, by chociaż kilka tygodni wytrzymać bez zajęcia, jeżeli nikogo w Ameryce nie zna i nie posiada adresów, jeżeli ma w kraju żonę i dzieci, a z Ameryki nikt po niego nie posłał, to nie ma wątpliwości, że nie dopuszczą go do wstąpienia na ziemię Stanów Zjednoczonych i spotka go przymusowe odesłanie do Europy statkiem i kosztem tego samego Towarzystwa żaglowego, u którego zakupił bilet jazdy do Ameryki. Ostrzegamy więc robotników i włościan noszących się z zamiarem wyemigrowania do Ameryki, aby zabierali się do tego bardzo oględnie, a przedewszystkiem przeczekali do wiosny. Uprzedzamy ich, że obecnie jest tu bardzo trudno dostać jakiekolwiek zajęcie. Jesteśmy zdania, że zatrzymać się w kraju nawet do czasu, aż przemysł tutejszy wejdzie na drogę normalną. Nie omieszkamy poinformować prasę ojczystą o tutejszych stosunkach na rynku pracy i żywimy nadzieję, że to wyjdzie na pożytek zarówno ludowi na ziemiach polskich, jak też społeczeństwu amerykańskiemu.

Ostrzegamy również wychodźców, aby nie przyjeżdżali tutaj za kontraktem na gotową posadę. Istnieje bowiem prawo wydane na żądanie tutejszych związków robotniczych, aby nikomu nie pozwalano wylądowywać w Stanach Zjednoczonych, kto ma już z góry obiecaną posadę. Robotnicy tutejsi na wypadek strejku zabezpieczeni są przez to prawo przed sprowadzeniem przez fabrykanta na ich miejsce t. zw. łamistrejków z innych krajów. W interesie więc pracujących leży, aby nikt nie przyjeżdżał tutaj z góry zgodzony przez ajentów do jakiejkolwiek pracy.

Rodacy nasi nie znający tutejszych stosunków i praw na zapytanie urzędnika emigracyjnego, czy mają obiecaną pracę, dają kłamliwą odpowiedź, że tak, w nadziei, że w ten sposób ułatwią sobie wylądowanie. Zwykle taki przyjezdny opowiada, że mu brat lub znajomy obiecał miejsce, i na podstawie tej spowiedzi bywa stanowczo zwracany do kraju. Ostrzegamy przeto wszystkich wyjeżdżających do Ameryki:

1) aby nie przyjmowali z góry roboty za kontraktem,

2) aby nie kłamali, że im krewny lub znajomy obiecał zajęcie w jakiejś fabryce, gdyż w każdym z tych wypadków nie będą wpuszczeni do Stanów Zjednoczonych, lecz bezwarunkowo zwróceni. Dopiero po przyjeździe do Ameryki można i trzeba szukać pracy.

Łotrostwa hakatyzmu.

Bojkot lekarzy polskich na Górnym Śląsku.

Czytamy w „Głosie Śląskim":

Dnia 24 grudnia 1903 r. rozesłali polscy lekarze na Górnym Śląsku do lekarzy niemieckich całego Śląska następujący list otwarty do dra Glowalli w Królewskiej Hucie:

„Wedle urzędowego protokółu IV posiedzenia śląskiej Izby lekarskiej z dnia 30 września 1903 roku twierdził p. dr Glowalla co następuje.

„Wiadomo, że wysłano emisarjuszy polskiej narodowości na Górny Śląsk, żeby przygotowywali Królestwo Polskie, pokutujące w zakutych mózgach. Dostaliśmy przeto na Górny Śląsk lekarzy, o których nikt nie wiedział, skąd się wzięli. Wcześnie dowiedziano się, że otrzymują ze skarbu narodowego do 5.000 m. rocznej zapomogi za to, że i t. d."

Ponieważ p. dr Glowalla orzekł to na posiedzeniu Izby lekarskiej jako członek tejże poważnej instytucji i to w obecności naczelnego prezesa, wywołał przeto wrażenie, jakoby twierdzenie swe opierał na podstawie dowiedzionych szczegółów. Publicznie wzywamy niniejszem p. dra Glowallę, żeby w przeciągu czterech tygodni dowiódł prawdziwości swych twierdzeń z wymienieniem nazwisk, inaczej bowiem zmuszeni będziemy zrobić mu zarzut, że rozsiewa lekkomyślne, człowieka przyzwoitego niegodne podejrzenia.

Bytom, data. Podpisy".

W odpowiedzi na list ten rozpisał się pan dr Glowalla w „Śląskiej korespondencji lekarskiej" („Schl. Aerzte Correspondenz"), a na dowód swego twierdzenia, że lekarze polscy na Górnym Śląsku za agitację polityczną pobierają myto, przytoczył mianowicie, że dr Kowalik zwrócił 150, dr Jaworowicz tyleż, dr Urbanowicz 100, Jaks 50 mk. Towarzystwu Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Towarzystwo „Pomocy naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego" jest pod nadzorem władz pruskich, a udziela wsparcia kształcącej się młodzieży, ubogim, a ze wszech miar godnym uczniom gimnazjalnym i akademikom. Stypendjatów, — to znaczy pobierających wsparcia, — ogłasza dyrekcja tegoż Towarzystwa w corocznych sprawozdaniach, skąd prawdopodobnie p. dr Glowalla zaczerpnął wiadomości; dyrektorzy gimnazjów pruskich ogłaszają ich także w tak zwanych programach. Na fundusz ten składają się ofiarni obywatele, a dawniejsi stypendjaci mają, skoro dojdą do stanowiska, święty obowiązek zwrócić Towarzystwu pożyczone pieniądze, co swoją drogą niestety nie zawsze się dzieje. Innych obowiązków Towarzystwo „Pomocy Naukowej" nie nakłada stypendjatom, jak bywa u rządowych i hakatystycznych stypendjatów, którzy często w wyznaczonej z góry okolicy osiedlać i w ściśle określonym kierunku politycznym działać muszą. Wracając do p. dra Glowalli, stwierdzamy, że nie dowiódł nawet, że wymienieni lekarze pobierali wsparcia jako uczniowie. Część wspomnianych wyżej pieniędzy, wiemy o tem dokładnie z pierwszego źródła, jest niczem innem, jak ofiarą, złożoną przez czcigodnych obywateli na specjalny fundusz jubileuszowy ś. p. dra Marcinkowskiego.

Wobec tych rzekomych dowodów rozesłali lekarze polscy do wszystkich lekarzy na Śląsku drugi list, brzmiący mniej więcej jak następuje:

„Pan dr Glowalla nie zdołał dowieść prawdziwości swych twierdzeń. Wskutek tego wysnuwamy z pierwszego listu konieczny wniosek (to znaczy: lekarze polscy zarzucają p. dr Glowalli, że rozsiewa lekkomyślne, przyzwoitego człowieka niegodne podejrzenia").

Walka lekarzy polskich z p. dr Glowallą toczyła się w pismach zawodowych. Hakatystyczne piśmidła wyzyskały nadarzającą się sposobność, zajęły się sprawą tą, poprzekręcały fakta i podburzają rząd i publiczność przeciw polskim lekarzom. Szpetna ta i ohydna walka przeciw naszym lekarzom toczy się w zamiarze wygłodzenia lekarzy polskich i wyparcia ich ze zajętych stanowisk.

Nienawiść lekarzy niemieckich do polskich „kolegów", ma bardzo realną podstawę. Rozchodzi się tutaj o praktykę w kasach chorych, o grosz polski! Lekarze niemieccy mają dotąd monopol leczenia robotników polskich. Polskiego lekarza robotnikom polskim zawezwać nie wolno. O to starali się i starają zarządy werków i kas. Robotnicy doświadczyli tego nieraz na własnej skórze i podobnemi przykremi doświadczeniami przez miesiące zapełniaćby mogli gazety.

Robotnicy są niezadowoleni z przymusowych lekarzy kasowych, na których składać się muszą — a z których często nic nie mają. Skoro rozchorują się poważniej, udają się do doktora prywatnego i tam leczą się na własny koszt, tracąc składki do kas złożone.

Poza Górnym Śląskiem są także lekarze niemieccy, mało zbudowani obecną instytucją przymusu kasowego i starają się o to, ażeby robotnikowi było wolno pójść do lekarza, do którego wiedzy i obowiązkowości ma zaufanie, a nie do lekarza, który może dlatego ma kasę chorych, że jest krewniakiem dyrektora, lub że jest dobrze zapisany u szowinisty tego lub owego kierunku.

Lekarze niemieccy obawiają się wolnego wyboru lekarzy. Ustałyby bowiem tłuste stanowiska i musieliby się wobec konkurencji zupełnie inaczej do pracy dokładać, chcąc się nadal utrzymać przy znacznych dochodach z praktyki kasowej. Obecnie pobierają roczne myta z kas chorych, a chętnie braliby jeszcze więcej. Od każdego robotnika mają roczny dochód bez względu na jego stan zdrowia. Z takiego stanu rzeczy wyradzają się najniemożliwsze stosunki. Zwyradnianie tychże stosunków, a wskutek tego ich chwiejność i niestałość, rozpoznali lekarze niemieccy i zadęli przeto w trąbkę patrjotyczną, która obecnie nigdy nie zawodzi, pokazali rządowi straszaka odbudowywanej Polski, miażdżonej Rzeszy niemieckiej, żeby się utrzymać przy żłobie złotodajnym. Nie mili są lekarzom niemieckim Polacy, co przeprowadzili posła Korfantego, zaufania ich nie posiadają, ale pieniądze ich nie z ołowiu, a wedle przysłowia łacińskiego: „nie cuchną". Oto szczytna etyka kulturników!

Polacy w Afryce.

„Od Paryża do Tobolska, wędrowała bieda polska" — mawiano w trzydziestych latach ubiegłego stulecia. Dziś trzebaby ten obszar znacznie rozszerzyć, bo niema kąta na świecie, gdzieby ta bieda nie zawędrowała. Ginie w bezkresnych przestrzeniach północnej Azji, ginie w Mandżurji i na Korei od kul japońskich, znajdziecie ją na statkach dążących do Ameryki, dokąd ciągnie ją nadzieja lepszego bytu, a oto świeżo dochodzi nas wiadomość od „polskiej biedy" w Afryce. Z Algieru otrzymaliśmy nader wzruszający w swej prostocie, list, który poniżej w oryginalnem brzmieniu czytelnikom podajemy do rozwagi i do uwzględnienia prośby w nim zawartej:

Sidi-bell-abbes w lutym.

Szanowna Redakcjo! Znany szanownej Redakcji, legjon francuski w Afryce, w którym słyszeć można mowy, jakie tylko są w świecie, gdzie także są i Polacy, a przeważnie z królestwa, którzy przez patrjotykę, lub inną rzecz zakazaną, skazani na Sybir, lub ciężkie więzienia, znaleźli schronienie w legji, gdzie wyżeł moskiewski nie zdoła wyweszyć a nogi i ręce od kajdan wolne! nahaj kozacki nie świszcze nad głową! to nie Sybir! A jednak nam za Ojczyzną tęskno, a i stąd niema stałej pewności ujrzenia niw polskich, boć z jednej strony, febra dużo ofiar zabiera, z drugiej zaś strony, wysyłanie na granicę Maroka i dalej w oazy Sachary i do Chin francuskich i tam człowiek nie jest pewien życia, bo w utarczkach ciągłych z bandami dzikich Arabów i piratów, pogodzi kula i po życiu! Taka przygoda spotkała niedawno jednego z naszych Polaków

którego piraci w potyczce zabili. Cieszył się biedaczysko rychłym powrotem do Polski, aż tu naraz dostał poczęstunek tak nieszczęśliwy, że ducha na miejscu wyzionął. Taki poczęstunek przytrafić się może każdemu z nas. Szanowna Redakcjo, dobrem by było w okolicznościach, w jakich znajdujemy się obecnie, mieć coś polskiego do czytania, ponieważ mamy zaledwie 8 sous na 5 dni, to jest 40 centimów, nie tylko, że nie jesteśmy w stanie opłacać pisma, ale nawet i na porta nie wystarczy. Z tych 8-miu sous trzeba kupić mydła do prania i wiele innych drobnostek do czyszczenia i lakierowania rzemieni tak, że nam z tych 8-miu sous pozostaje jeden a po części i nic. A więc zwracamy się do szanownej Redakcji o zamieszczenie słów powyższych w piśmie wychodzącem, a znajdzie się z pewnością pojedyncza osoba polska, albo rodzina, którzy są w stanie przysyłać stare niepotrzebne pisma polskie powieściowe. W kasarniach głównych w Bell-abbesie, gdzie się obecnie znajdujemy, jest bibljoteka, w której są pisma włoskie, hiszpańskie, angielskie, francuskie i wiele innych. Hiszpanie, Włosi, Anglicy i inni chwile wolne i wieczory spędzają na czytaniu, co dla nich jest bardzo pożytecznem. Bardzoby nas Polaków cieszyło, gdybyśmy i my czas wolny jako i inni mogli spędzać, coby nam smutne myśli ukoić mogło i przypomnieć, co dla nas wiary tak drogim jest.

Z tem też zwracamy się do szanownej Redakcji, iż nie omieszka być tak łaskawą i umieści prośbę naszą w szpaltach pisma wychodzącego.

My zaś otrzymane pisma i książki złożywszy w bibljotece, spędzać będziem chwile wolne i wieczory na czytaniu i z szacunkiem i uszanowaniem wspominać będziem wspaniałomyślny czyn i tych, którzy nie omieszkali przysłać tak drogi skarb dla nas Polaków hen za Oceanem. Nietylko my, ale i ci Polacy, którzy po nas przyjdą i od Ojczyzny daleko za Oceanem widząc i czytając pismo ojczyste otuchą i radością serce zadrży również jako i nam, z wdzięcznością wspominać będą ofiarodawców polskich, nie wątpimy, iż to o co Szanowną Redakcję i Brać naszą polską prosim usknteocznione zostanie. Pozdrowienie ziomkom naszym polskim posyłają legjoniści polscy z Afryki! Czołem! Oczekując pomyślnej dla nas odpowiedzi, po której odpiszemy ofiarodawcom słowo polskie: „Bóg zapłać!“ *Leonard Niesiołowski, Konrad Pruski, Franciszek Pell, Dąbrowski Józef, Witkowski Józef, Engelhardt Aleksander, Naturski Stanisław, Siwo Wacław, Rudyk Jan, Tkaczuk Ludwik, Hubert Władysław, Ignacy Namysłowski* i paru innych, którzy są w Tonkinie i Saharze i którzy sobie nie życzą, aby ich nazwiska były znane.

Adres zaś taki: Mr. Leonard Niesiołowski, soldat de 2-me Classe, No M. 14320 Premier Regiment Etranger, Compagnie 10-me. Sidi-Bell-abbes, Algerie. Afrique.

Na powyższy cel p. F M obecny w redakcji podczas otwarcia listu złożył kilka książek wraz z kosztami przesyłki.

ZE SWIATA.

Polacy na uniwersytetach niemieckich. — Energiczna hrabina.

Polacy na uniwersytetach niemieckich. Wedle zestawienia, zrobionego przez studentów uniwersytetu monachijskiego na początku obecnego roku, liczba Polaków na uniwersytetach niemieckich wynosiła 397. Z tych było pruskich poddanych 295, rosyjskich 65, austrjackich 38. Najwięcej, bo 116 studjowało w Berlinie. Pomiędzy pruskimi poddanymi było z Poznańskiego 194, z Prus Zachodnich 78, ze Śląska 16 i 4, którzy w niemieckich prowincjach zamieszkiwali. Przeważna część studentów Polaków, poddanych pruskich, poświęca się prawu i medycynie, podczas, gdy z Polaków rosyjskich i austrjackich poddanych więcej jak połowa oddaje się studjom rolnictwa i nauk społecznych. Na politechnikach było w roku zeszłym 200 Polaków: z tych przeważna część, bo 119 poddanych rosyjskich; poddanych pruskich 60, austrjackich 21. Z owych 60 poddanych pruskich pochodzi 46 z Poznańskiego, 13 z Prus Zachodnich, 2 zamieszkuje Niemcy. Polacy, poddani pruscy, uczęszczali przeważnie do politechniki charlottenburskiej, rosyjscy studjowali w Karlsruhe i Darmstacie, austrjaccy w Monachium.

* * *

Energiczna hrabina. W redakcji dziennika „Neues Wiener Journal“ rozegrała się w środę skandaliczna scena. Do redakcji przybyła hrabina Festetics, rozwódka (rozwiedziona również i w pierwszem swem małżeństwie) nie ciesząca się zresztą szczególniejszą sławą, w towarzystwie syna z pierwszego małżeństwa, 24 letniego porucznika od ułanów, Fischera. Powodem przybycia był artykulik powyższego dziennika opowiadający o wesołych kolacyjkach hrabiny w kawiarni „Reclame“. Pani Festetics po wejściu do redakcji, zapytana przez jednego z członków redakcji o powód przybycia oświadczyła, że przyszła, aby sobie wymierzyć sprawiedliwość, poczem obrzuciwszy obecnych gradem słów dosadnych i nie dopuściwszy żadnego z nich do słowa, uderzyła redaktora ręką w twarz, wołając: „Teraz zemściłam się!“

Podczas całego tego zajścia porucznik Fischer zachował się milcząco i obojętnie, jednakże jego obecność wpływała dosyć denerwująco na całą redakcję, która w jego zachowaniu się chciała się koniecznie dopatrzeć chęci zużytkowania broni.

Hrabina po owem doraźnem wymierzeniu sobie sprawiedliwości opuściła wraz z synem pokój redakcyjny, a kończąc jeszcze w sieniach nazbyt głośno swoje uwagi wywołała tam zbiegowisko służby.

Redakcja dziennika wniosła przeciw energicznej hrabinie doniesienie do policji o zakłócenie spokoju domowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Marcela biskupa wyznawcy i Marji Kleofas, siostry NMP.; w niedzielę Ezechiela proroka i Makarego biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 4. zachód przypada o godz. 6 minut 20, długość dnia godzin 13 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Kwiecień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Tarnów 7 kwietnia. (Emigracja do „Saksów“. — Teatr ludowy. — Święcone. — Koncert). Święta wielkanocne w okolicznych wioskach Tarnowa były chwilą żegnania krewniaków i znajomych oraz sposobienia się na kilkomiesięczną tułaczkę za zarobkiem. Tłumnie wybierano się „do Saksów“ i zaraz w pierwszy dzień poświąteczny już nie zaroiły się, ale wprost zapchały dworce kolejowe w Tarnowie i pobliskich stacjach, skąd osobne pociągi powiozły polskich robotników na zachód. Ruch ten trwa już kilka dni i chociaż dziś osłabł, nie ustał jeszcze zupełnie.

Zarządy kolejowe wiedzą, bo wiedzieć mogą z dotychczasowego doświadczenia, że zawsze po wielkanocnych świętach emigranci tłumnie zjawią się na dworcach kolejowych; dotychczas jednak nie widać wcale jakichkolwiek na ten czas przygotowań ze strony kolei. Pcha i tłoczy się robotników i robotnice jak śledzie, „ładuje“ się ich do wozów towarowych, gdzie zazwyczaj nie ma na czem usiąść, jednem słowem gorzej traktuje się ludzi od bydła.

* Cztery przedstawienia obiecał Tarnowianom krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Jejdego. Pierwsze przedstawienie: „Capstrzyk“ dramat w czterech aktach Adama Beyerleina odbędzie się w niedzielę, dnia 10 kwietnia. Na poniedziałek zapowiedziano już sztukę w czterech aktach Leopolda Dolińskiego p. t. „Tajemnice Krakowa“.

Spodziewać się należy, iż teatr krakowski odstąpi od zapowiedzianych czterech przedstawień, a da ich przynajmniej dwa razy tyle, bo wogóle w ostatnich czasach mieliśmy w Tarnowie wiele koncertów, a brak przedstawień teatralnych, a po drugie krakowski teatr ludowy ma w Tarnowie zdobytą już dobrą markę i ogólną cieszy się sympatją.

* Tradycyjne „święcone“ obchodzić będą tutejsze Stowarzyszenia „Sokół“ i „Towarzystwo Strzeleckie“ w najbliższą sobotę i niedzielę.

* Jeszcze jeden w tym roku koncert zapowiedziano w Tarnowie na dzień 9 kwietnia. Będzie to koncert pianistki Fo Egerówny, uczeniey Leszetyckiego. Tarnowianie lubią muzykę; przybędą więc na koncert tem pewniej, że pannę Egerównę „znają“ już z recenzji dzienników krakowskich i lwowskich.

Podróż ks. biskupa Wałęgi. Z Tarnowa piszą nam: 6 b. m. opuścił nasze miasto ks. biskup dr Wałęga udając się do Rzymu na 6 tygodni. Zarząd djecezji tarnowskiej objął zastępczo na ten czas ks. infułat Walczyński. Na dworcu zjechali się w komplecie członkowie stowarzyszeń „Gwiazda“ i „Ojczyzna“.

Mowę pożegnalną wygłosił p. Styliński, sekretarz „Gwiazdy“.

KRAKOW, 9 kwietnia.

O nowym dyrektorze policji piszemy na innem miejscu. Otrzymaliśmy prócz tego ze Lwowa z poważnej strony wiele bardzo pochlebnych szczegółów o drze Flatau, przedstawiających go, jako urzędnika-obywatela. Nie wątpimy, że władze kompetentne zrobiły wybór jak najlepszy, tem bardziej, że dyrektora krakowskiej policji czekają ważne i rozległe zadania; jesteśmy też pewni, że dr Flatau oprze się przedewszystkiem na doświadczonych radach radcy Swolkiena, tak wybornie obznajomionego ze stosunkami krakowskimi, w którym wielu widziało zastępcę ś. p. r. Korotkiewicza.

Dodać jeszcze należy, że nominacja dra Flatau, wywołała pewne zaniepokojenie wśród urzędników tutejszej dyrekcji, oczywiście nie z powodu osoby nowego kierownika, ale ponieważ jego nominacja zamyka już spodziewany awans. Otóż mamy nadzieję, że znajdzie się sposób, aby tę obawę uczynić płonną.

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. W niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie wpół do 11 przed południem, odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Brackiej L. 1 wspólne święcone wraz z rodzinami.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 9 kwietnia 1904 roku o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum.

Porządek dzienny: 1) Dyskusja nad referatem prof M Morawskiego: „O godności stanu nauczycielskiego naszych szkół średnich“. 2) Dyskusja nad wnioskami prof dra Kurpiela w sprawie utrakwizmu w naszych szkołach średnich. 3) Uwagi krytyczne nad najstarszymi tekstami i kompozycją pieśni Bogarodzica. Ref. prof. Heck Korneli. 4. Sprawozdanie komitetu krakowskiego polskiego Muzeum szkolnego.

Koncert na cele dobroczynne odbędzie się we wtorek, dnia 12 b. m. w sali „Sokoła“. Współudział w koncercie weźmie p. Paulina Szalitówna, pianistka i orkiestra 13 p. p. pod kier. kapelmistrza p. J. N. Hocka. P. Szalitówna odegra utwory Scarlattiego, Rameau, Hasslera, Chopina, Schumanna, Brahmsa i t. d. Orkiestra wykona uwerturę do „Ifigenji w Aulis“ Glucka, Liszta Rapsodję, i Rubinsteina muzykę baletową z opery „Demon“.

Swięcone w „Przyjaźni“ odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 6 wiecz. lista otwarta do soboty.

Biura Tow. kred rękodzielników i przemysłowców przeniesione zostały na ulicę św. Jana l. 12 I piętro.

„Salon okrężny“. Naznaczone na 28 marca b. r. a niedoszłe wskutek braku kompletu walne zgromadzenie „Stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie“ odbędzie się powtórnie i bez względu na komplet prawomocnie w piątek dnia 15 b. m. o godzinie 6 po południu w salach tow. przyj. szt. pięknych, Plac Szczepański l. 4. Zaproszenia a zarazem karty legitymacyjne rozesłano poprzednio, ważne są dla powtórnego zgromadzenia, którego porządek dzienny nie uległ zmianie i obejmuje:

1) Sprawozdanie wydziału z czynności 1903 r.
2) Wybór wydziału na rok 1904/5.
3) Sprawę III. Salonu okrężnego,
4) Wnioski członków i interpelacje.

Wydział uprasza kolegów o liczne przybycie na to zgromadzenie.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydz. miej. w Krakowie. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się w Czytelni (Rynek gł. l. 17), staraniem Kółka muzycznego „zebranie towarzyskie“ z programem: Produkcje orkiestry, śpiew solowy, deklamacje. Początek o godzinie 4 po południu.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbyli wczoraj pod kierunkiem p. Mielewskiego generalną próbę z lekkiej, wesołej komedji Al. Stisson'a „Najlepszy środek“ (Le bon moyen) w której grać będą role główne pp.: Rutkowska, Sulima, Konarska, Jutkiewiczowa, pp.: Zelwerowicz, Walewski, Mielewski, Sobiesław, Zawierski. Komedja ta była przedstawiona niedawno w Berlinie i Volkstheatrze wiedeńskim i miała sukces śmiechu.

W sprawie Orłowskiego powstała wątpliwość co do kompetencji sądu. Większość zarzuconych mu oszustw popełnił Orłowski w Wiedniu i tam było jego stałe mieszkanie, właściwie zatem powinienby stanąć przed trybunałem wiedeńskim względnie przed tamtejszymi przysięgłymi. Z drugiej strony w obrębie sądu krakowskiego zostały popełnione przez Orłowskiego największe oszustwa, i sąd krakowski pierwszy go poszukiwać zaczął. Wogóle łatwiej będzie całą sprawę przeprowadzić w polskim języku. Z tych zatem względów, prawdopodobnie sprawa cała rozgrywać się będzie w Krakowie.

Walne zgromadzenie miejskiej kasy chorych odbędzie się w niedzielę, dnia 10 kwietnia b. r. o go-

dzinie 3 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółów z roku 1903. 3) Sprawozdanie rachunkowe. 4) Wybór zarządu kasy. 5) Wybór wydziału nadzorczego kasy. 6) Wybór sądu polubownego i 7) Wnioski delegatów robotników i pracodawców reprezentantów.

XXXIV walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego odbędzie się jutro w biurach Towarzystwa o godzinie 3-ej popołudniu w domu pod l. 16 przy ul. Szewskiej.

Filharmonja czeska wzięła udział w wielkim festiwalu muzycznym urządzonym przez Związek czesko-słowiańskich towarzystw muzycznych i śpiewackich w Praize podczas tegorocznej wielkiejnocy, wykonując orkiestralny akompaniament do oratorjum St. Ludmila. — We festiwalu tym popisywała się filharmonja własną produkcją. Wykonała kilka z tych rzeczy które zapowiada afisz Tow. muzycznego na Kraków. — O olbrzymich sukcesach filharmonji wobec najmuzykalniejszej publiczności czeskiej relacjonuje nietylko prasa czeska w sposób entuzjastyczny lecz także niechętna Czechom prasa niemiecka wyraża się z wszelkiem uznaniem. Filharmonja czeska da tylko dwa koncerty.

Bilety na koncerty sprzedaje już kancelarja Towarzystwa Muzycznego.

Nowy Zakład przemysłowy powstał w Krakowie, a założycielem jego jest znany właściciel atelier fotograficznego p. Jabłoński. Urządził on „Pierwszą krajową pracownię klisz" cynkograficznych i wytrawianych w miedzi. — Od dawna uczuwano w Krakowie brak podobnego zakładu, zwłaszcza, że do wielu swych wydawnictw potrzebuje klisz Akademja umiejętności, jak niemniej rozmaite zakłady przemysłowe wydające od czasu do czasu illustrowane cenniki, tudzież wychodzące w Krakowie i na prowincji pisma fachowe i illustrowane. Dotychczas zapotrzebowanie miejscowe w tym kierunku zaspakajała przeważnie zagranica, zarabiali obcy, cieszy nas więc, że zakład wyrabiania klisz, urządzony na większą skalę, mamy obecnie w Krakowie. — Sądzimy, że na brak poparcia właściciel nowego zakładu uskarżać się nie będzie potrzebował.

Kłamstwa „Naprzodu". Znowu musimy napiętnować metodę kłamstwa i potwarzy, uprawianej przez tutejszy organ socjalistyczny. Z powodu sprawy Orłowskiego „Naprzód" pozwolił sobie na insynuację, jakoby „Głos Narodu" popierał pośrednio tego rycerza przemysłu, reklamując stowarzyszenie „Ojczyznę" w czasie, gdy on tam rej wodził. Otóż rzecz tak się miała:

O założeniu „Ojczyzny" zamieściliśmy notatkę, podobnie jak wszystkie dzienniki, opuszczając jedynie nazwisko Orłowskiego, jako kompromitujące. Napróżno Orłowski pisemnie i przez przyjaciół nalegał na zaznaczenie jego udziału w stowarzyszeniu. Znając jego przeszłość — traktowaliśmy i „Ojczyznę" zupełnie obojętnie. Dopiero odkąd nowy prezes tego stowarzyszenia przybył do Krakowa i zapewnił nas, że Orłowski został zupełnie usunięty, otworzyliśmy chętnie nasze łamy temu pożytecznemu i humanitarnemu Towarzystwu.

Dodać trzeba, że odparliśmy wszelkie próby nawiązania stosunków, czynione przez Orłowskiego wtedy, gdy jego stanowisko w Wiedniu wydawało się świetnem i wielu poważnych ludzi dało się omamić tym błyszczącym pozorom.

Kronika policyjna i pogotowie. Skład galanteryjny. Wczoraj na inspekcji policyjnej „pod telegrafem" można było widzieć cały skład najrozmaitszych galanteryjnych towarów, które ajenci policyjni Schimsheimer i Daczkowski zakwestjonowali u dwóch zaaresztowanych 15-letnich chłopców. Jeden z nich nazywa się Stanisław Pietrucha, drugi Stanisław Palczewski, znani złodzieje krakowscy. Pierwszy wyszedł dopiero 1 b. m. z kryminału po odsiedzeniu 8 miesięcznego ciężkiego więzienia. Zaaresztowani zostali u Katarzyny Sufczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Lenartowicza l. 14. Obaj utrzymywali bliskie stosunki z córkami Sufczyńskiej, a przedmioty skradzione były już używane czy to przez nich, czy też przez ich kochanki. Pomiędzy znalezionymi przedmiotami galanteryjnymi były buciki i parasolki damskie.

Kradzież. We czwartek przyaresztowaną została niejaka Parpan Julja, która swojej koleżance służącej Em. Radwańskiej skradła z zamkniętej kuchni szal czarny, wartości 16 koron; znaleziono przy niej również kilka metrów chodnika.

Złodzieje kolejowi. Józef Gawlik, dozorca robotników kolei północnej, zamieszkały na Prądniku czerwonym dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczorem, usłyszał, że za parkanem placu kolejowego przy ul. Warszawskiej wlecze ktoś ciężki przedmiot po ziemi. — Gawlik przeszedł przez parkan, zobaczył chłopaka, który ciągnął skrzynkę. Chłopak, spostrzegłszy go, uciekł przez dziurę od parkanu na gościniec, a poszedłszy na most kolejowy, za filarem przystanął. — Gawlik tymczasowo zabrał skrzynkę i oddał ją urzędnikowi, pełniącemu służbę ruchu, p. Karolowi Heiligowi. W skrzynce było 25 klgr. patronów dynamitowych, które właściciel składu węgla przy ul. Pawiej p. Czernyj przesyłał do zarządu kopalń węgla w Jaworznie.

Złodzieje skradli skrzynkę z wagonu kolejowego, przez oderwanie plomby. Usiłowali oni widocznie otworzyć skrzynkę, gdyż wierzch jej był nieco nadpsuty. P. Heilig przebrawszy się w ubranie cywilne przytrzymał wskazanego mu chłopaka, stojącego ciągle na moście, poza filarem. Aresztowany nazywa się Franciszek Huber, liczy lat 15, mieszka na Prądniku czerwonym. Był w towarzystwie niejakiego Rokuty. Oba są znanymi złodziejami kolejowymi.

Chłop zaginął. Dziś do dyrekcji policji zgłosiła się Gertruda Hajtu z Wołowic i podała, że zięć jej wyszedł przed świętami z domu i do tej pory nie wrócił, pozostawiając troje dzieci i żonę u siebie w Dąbrowie. Wyszedł on we Wielką Środę z domu do roboty około Wisły przy t. zw. „przerywkach", był jednakowoż w stanie nietrzeźwym. Żandarmerja bez skutku go poszukuje. O ile się zdaje został on zasypany przez piasek.

Złamanie obojczyka. Wczoraj o g. 11 przed południem spadła ze schodów Józefa Bogata 40 lat licząca, z zawodu wyrobnica i złamała sobie obojczyk. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ją i odesłało do szpitala św. Łazarza.

Przejechanie. W piątek o godzinie 3 popołudniu przejechał wóz, rozwożący mięso, na ul. św. Józefa staruszkę 78 letnią Marjannę Sokołowską, przyczem zmiażdżył jej lewą rękę. Omdlałą przewieziono do kliniki chirurgicznej.

Ulica „szynkówniana". Tak się w przyszłości będzie nazywała dzisiejsza ulica Lubicz. Ulica ta po jednej stronie ma więcej szynków niż domów, a ponieważ po stronie drugiej brak domów a jest tylko parkan, przeto ma być zbudowany osobny budynek narożny, na to, aby mógł specjalnie służyć na nowe szynkownie, któremi gmina pragnie ugarnirować drugą stronę ulicy. Szynkownia przy rogu ulic Basztowej i Pawiej po wytrwałej walce usadowiła się na stałe. Nie długo będzie ich więcej.

Nożownicy. W piątek stanął przed tutejszym sądem krajowym karnym Ludwik Paś, z Krowodrzy, lat 22 liczący, obecnie szeregowiec 13 pułku piechoty w Bielsku, dwa razy już karany za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Dnia 22 listopada 1903 roku o godz. 8 wieczorem, przyszła do szynku Romana Neugera, żyda, na Krowodrzy, niejaka Marja Dzieża, zwana Gachówną, celem kupienia piwa dla Marji Głowy. W czasie gdy szynkarz nalewał jej piwo do flaszki, przysiadł się do niej obwiniony Ludwik Paś i obcesowo począł nalegać, by z nim poszła. Skoro Dzieżowa na propozycję obwinionego nic nie odpowiadała, ten pochwycił ją za rękę i przemocą wyprowadził na ulicę. Dzieżowa przestraszona, poczęła wołać o pomoc, następnie wyrwawszy się z rąk Pasia, usiłowała ratować się ucieczką. Paś jednakowoż dopadł ją, uderzył nożem w twarz ponad lewem okiem tak, iż padła na ziemię. Na jej krzyk wyszli małżonkowie Chachlowscy, którzy tę scenę widzieli. W dniu krytycznym Paś nie służył jeszcze we wojsku; stanął zatem przed trybunałem cywilnym, tłómaczy się, że Marję Dzieżę uderzył nożem Józef Nosek a nie on. To okazało się jednakowoż nieprawdą.

Po przeprowadzeniu rozprawy dowodowej, trybunał wydał wyrok zasądzający Pasia na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nasze wychodźtwo. Dnia 6 b. m. przejeżdżało przez Kraków około 4000 osób do Prus na zarobek, nazajutrz ruch był już nieco mniejszy, bo jadących było tylko około 1000 osób. Większa część tych emigrantów przejeżdża przez Podgórze Płaszów. Są to przeważnie Rusini. Jadą z całymi rodzinami, a na twarzach ich bieda i nędza wyryły wyraźne ślady. Jakkolwiek wielu z nich wie, że w Prusach o tej porze żadnej pracy nie uzyskają, to przecież niedorzeczna jakaś i nieuzasadniona nadzieja, wypędza ich całemi masami z kraju.

Sprawozdanie Tow. ochotniczego ratunkowego za miesiąc marzec przedstawia się następująco: pomocy udzielono ogółem 267 razy, tj. w dzień 208, w nocy 59 razy i to w nagłych zasłabnięciach 65 razy, w przypadkach chirurgicznych 148 razy, w przypadkach obłąkania 4 razy, przy nagłej śmierci 3 razy. Służbę pełniło 30 ochotników.

Ogółem od założenia Towarzystwa (w czerwcu r. 1901) udzielono pomocy w 30.966 wypadkach.

Podziękowanie. Nie będąc w stanie podziękować osobiście wszystkim instytucjom i osobom, które pośpieszyły oddać ostatnią posługę naszej drogiej zmarłej, oraz wyrazić nam swoje współczucie, przesyłamy tą drogą z serca płynące „Bóg zapłać!"

W Krakowie dnia 7 kwietnia 1904.

Dr Władysław Żeleński z synami.

Z c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów. Z dniem 1 kwietnia b. r. zniżoną została opłata za telegramy do Grecji, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. Należytość od słowa wynosić będzie: do Korfu via Trjest 19 h. (zamiast 26 h.); do Grecji oraz wysp Eubea i Poros via Trjest 24 h. (zamiast 41 h.); do wszystkich innych wysp greckich via Trjest 28 h. (zamiast 44 h.); do Krety via Trjest 38 h. (zamiast 40 h.); do Malty via Trjest 35 h. (zamiast 37 h.).

Ponadto zniżoną została od powyższego terminu taryfa za telegramy do powyżej wyszczególnionych krajów via „Trjest-Malta-Kadyx-Teneryfa" o 23 hal. za każde słowo.

Repertuar teatru miejskiego.

W Sobotę 9 kwietnia: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedja w 3 aktach A. Bissona (nowość).

W niedzielę 10 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski (przedst. popularne).

Kącik humorystyczny.

Na targu.

— Po czemu jajka gosposiu?

— Para dziewięć.

— Tak drogo? Za te pieniądze możnaby mieć kurczę!

— Nic dziwnego! Czy pani nie wie, że teraz jajka chcą być mędrsze od kury?

W składzie wód mineralnych.

— Proszę o butelkę wody karlsbadzkiej.

Subjekt do służącego:

— Daj karlsbadzkiej.

Służący szeptem:

— Karlsbad jak raz wyszedł — proszę pana.

— Ale etykiety nie wyszły, gamoniu jeden! Naklej Karlsbad na Marjenbad i wydaj gościowi.

Z teki narwanego filozofa.

Jaki to dziwny stosunek iluzji do szczęścia: iluzja jest szczęściem, a szczęście jest iluzją!

Dział ekonomiczny.

Centralny związek fabryczny wydaje obecnie wszystkie komunikaty, odezwy i okólniki własne, oraz „Biura reklamy wyrobów krajowych" drukiem w zbiorze p. t. „Korespondencja przemysłowa", która okazuje się mniej więcej co dwa tygodnie. „Korespondencja" zastępuje zatem dotychczasowe indywidualnie rozsyłane pisane okólniki. Otrzymują ją bezpłatnie wszyscy członkowie „Centralnego związku fabrycznego", Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" — wreszcie, w razie jakiejś specjalnej akcji wszyscy przemysłowcy dotyczącego działu.

Wojna.

Depesze dzienne.

Japończycy nad Jalu.

Londyn 8 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Tokio pierwsza dywizja I-go korpusu stanęła już na lewym brzegu rzeki Jalu.

Z Korei.

Seul 8 kwietnia. Telegramy ze źródeł koreańskich donoszą, że Rosja obsadziła 6 największych miast granicznych nad rzeką Tumen. Prefekt koreański w mieście Kanszung donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jonampho do Andżu (?). W Jonampho znajduje się jeszcze tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

Petersburg 8 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza: Ochronę interesów rosyjskich poddanych i gmachów w Korei powierzono tymczasowo francuskim zastępcom z powodu wyjazdu rosyjskiego ajenta dyplomatycznego i konsulów.

Z Portu Artura.

Petersburg 8 kwietnia. Rosyjska ajen. tel. donosi z Portu Artura pod datą 7 b. m.: W rejonie wszystko spokojnie. Mieszkańcy przygotowują się na święta Wielkiej Nocy. Na ciemne bezksiężycowe noce oczekiwany jest atak nieprzyjaciela, który pojawił się znowu na naszych wodach.

Londyn 8 kwietnia. (Tel. wł.). Według poufnych informacyj z Tokio, zmobilizowano tam dwie dywizje: „Tokio i Osaka", specjalnie w celu zaatakowania Portu Artura od strony lądu.

W związku z lądowaniem tych dywizyj w pobliżu Portu Artura ma stać pojawienie się floty wojennej japońskiej w zatoce Liaotung.

Udział Chin.

Londyn 8 kwietnia. (Tel. wł.). Korespondent „Daily Mail" donosi z Szanghaju, że na stojące pod Liaojang posterunki rosyjskie napadła banda zbrojnych Chunchuzów. Szczegóły nie znane.

Londyn 8 kwietnia. (Tel. wł.). Z Pekinu donoszą, że w Liaojang ogłoszono rozporządzenie o

noszenie broni przez tubylców. Broń powinna być znaczona stemplem rosyjskim, a każdy Chińczyk, noszący broń nieostemplowaną, uważany będzie za rozbójnika.

Londyn 8-go kwietnia. (Tel. wł.) „Morning Leader“ donosi z Tiensinu, że rosyjski poseł w Pekinie założył protest przeciw wynajmowaniu przez Chiny japońskich instruktorów wojskowych, gdyż to narusza zasadę neutralności.

Depesze nocne.

Nad Jalu.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Seul, że Rosjanie nie stawiali oporu pierwszej armji japońskiej, zdążającej ku Jalu, tak, że już 29 go marca przednie straże japońskie stanęły w Twiczau (nad Jalu).

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Wkroczenie pierwszej armji japońskiej na lewy brzeg Jalu odbyło się w nadzwyczajnym porządku. Stan zdrowia wojsk jest wyborny. Oddziały prowjantowe, dobrze zorganizowane, fungują tak dokładnie, że armja nie może być narażoną na brak żywności.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Jako przykład dobrego zaopatrzenia wojsk japońskich we wszystko, co tylko może być dla armji przydatnem cytują dzienniki fakt, że armja japońska nad Jalu wyposażoną jest w specjalnych fotografów wojskowych, którzy za pomocą aparatów błyskawicznych zdejmują każdą podejrzaną miejscowość.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają jako fakt, że Japończycy obsadzili już ujście Jalu i zapanowali wyłącznie nad zatoką Koreańską.

Eskadra Portu Artura.

Berlin 9 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że eskadra rosyjska wypłynęła z Portu Artura i krąży po morzu Żółtem. W miastach japońskich pojawiła się z tego powodu pogłoska o stoczeniu wielkiej bitwy morskiej.

Na Sachalinie.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.). Jak wiadomo, na Sachalinie uzbrojono skazańców, tam deportowanych. Ponieważ na Sachalinie znajduje się obecnie 200 Japończyków, którzy przed wojną nie zdołali wyjechać, zachodzi obawa, że zostaną oni wymordowani przez uzbrojonych świeżo zbrodniarzy.

TELEGRAMY.

Nowy dyrektor lwowskiej szkoły przemysłowej.

Wiedeń 9 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował architektę Zygmunta Hendla z Krakowa, dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Zjazd ministrów.

Wenecja 9 kwietnia. (Tel. wł.) Minister Tittoni wyjechał stąd wczoraj po południu na pokładzie włoskiego statku wojennego „Dogali“ do Abbazji. Ponieważ morze było bardzo wzburzone, okręt przybędzie na miejsce prawdopodobnie dopiero dzisiaj rano.

Ministrowi Tittoniemu towarzyszy sekretarz ministerstwa hr. Alberti.

Wenecja 9 kwietnia. (Tel. wł.) Spotkanie hr. Gołuchowskiego z ministrem Tittonim nastąpi dziś rano o 10-tej. Oba ministrowie odbędą w ciągu dnia dzisiejszego kilka konferencyj.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. wł.) W obradach, dotyczących traktatu handlowego pomiędzy Austrją a Włochami, weźmie udział także austrjacki minister handlu, który dziś przybył do Abbazji.

Wenecja 9 kwietnia. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 6-tej wieczorem wydaje hr. Gołuchowski obiad na cześć Tittoniego.

Wenecja 9 kwietnia. (Tel. wł.). Minister Tittoni odjedzie dzisiaj z powrotem z Abbazji do Wenecji.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. wł.). Zjazd ministrów miał się według pierwotnego planu odbyć w Wenecji, jednakże zamieniono miejsce spotkania na Abbazję z tego względu, że Tittoni, jako młodszy kolega hr. Gołuchowskiego, winien mu pierwszy złożyć wizytę i to na terytorjum austrjackiem.

Berlin 9 kwietnia. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki: „Berl. Local Anzeiger“ i „Berl. Tagbl.“ podają, że zjazd obu ministrów nastąpił z inicjatywy cesarza Wilhelma. Zdaje się, że jestto chęć strojenia się w cudze piórka.

Berlin 9 kwietnia. (Tel. wł.). „National Ztg.“ w zjeździe ministrów dopatruje się dowodu trwałości trójprzymierza i usunięcia nieporozumień, jakie się wkradły między Austrję i Włochy za czasów Zanardellego.

Ugoda francusko-angielska.

Londyn 9 kwietnia. Wczoraj została tu podpisana francusko-angielska ugoda kolonialna.

Paryż 9 kwietnia. „Temps“ ogłasza wyciąg z ugody francusko-angielskiej. Prócz znanych już punktów podnieść jeszcze należy, że według ugody stan polityczny w Egipcie i Marokko nie dozna żadnej zmiany. Francja nie będzie przeszkadzała akcji angielskiej w Egipcie, w zamian za co Anglja przyznaje Francji prawo czuwania nad sprawami marokańskiemi i będzie dopomagała rządowi marokańskiemu przy reformie administracji państwowej, skarbu i armji. Anglija przystępuje do ugody z r. 1888 w sprawie neutralności kanału sueskiego. Dalej Anglja w Egipcie, a Francja w Marokko ma czuwać nad tem, by wielkie przedsiębiorstwa pozostały w rękach tych państw. Co się tyczy Madagaskaru, Angija cofa swój protest przeciw tamtejszej francuskiej taryfie cłowej. Oba mocarstwa przyrzekają sobie wzajemnie pomagać przy przeprowadzaniu tej ugody.

Usuwanie krucyfiksów.

Paryż 8 kwietnia. Minister sprawiedliwości rozesłał okólnik do wszystkich prokuratorów, w którym przynagla ich, aby dopilnowali usunięcia krucyfiksów ze wszystkich sal sądowych, a to zgodnie z uchwałą parlamentu.

Paryż 9 kwietnia. Wczoraj przedpołudniem usunięto z sal pałacu sprawiedliwości wizerunki Chrystusa. Nie przyszło przytem do żadnych zajść. Usunięcie przeprowadził architekt pałacu sprawiedliwości, który już przedtem poczynił do tego przygotowania.

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol 9 kwietnia. (Tel. wł.) Według pogłosek, które przedarły się z biur Wysokiej Porty, dzisiaj ma nastąpić podpisanie traktatu bułgarsko-tureckiego. Do wiadomości tej nie można jednak przypisywać żadnej wagi, gdyż — jak wiadomo — Turcja nie chce podpisać traktatu.

Sofja 9 kwietnia. (Tel. wł.). Panuje tutaj bardzo pesymistyczne zapatrywanie na możliwość porozumienia między Bułgarją a Turcją.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. wł.). Według nadeszłych tu depesz z Bułgarji bierze górę stronnictwo wojenne. Przypuszczają, że poseł bułgarski w Konstantynopolu zostanie niebawem odwołany.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt 8 kwietnia. Z Barcelony donoszą: Petarda eksplodowała o godz. 9 wieczorem na bulwarze Rambla przed domem nr. 19. Tylko zewnętrzna część tego domu została uszkodzoną. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia. Nie chodzi tu o zamach, osoba która podłożyła petardę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że dwie osoby odniosły rany, jedno indywiduum aresztowano. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę napełnioną dynamitem.

Barcelona 8 kwietnia. Król Alfons odjechał dzisiaj wśród owacji ludności do Gerony, skąd powróci jutro po południu.

Madryt 9 kwietnia. Jak donosi dziennik „Liberal“, eksplozja w Barcelonie wywołała panikę wśród osób, znajdujących się w pobliżu. Zaczęto uciekać na wszystkie strony. Dom, przed którego bramą położono maszynę piekielną, został znacznie uszkodzony. W bramie znaleziono kawałki żelaza, ołowiu i kule. Szyby okien okolicznych powypadały, a mur się porysował. Trzy osoby są poranione. Sprawca zamachu nieznany. Policja poszukuje za dwoma indywiduami, mówiącemi po niem ecku, które widziano na miejscu zamachu, a które po eksplozji zaraz znikły. Nazwiska ich, jak dotąd, nie są znane.

Wielkie bankructwo.

Wiedeń 8 kwietnia. Fabryka maszyn Hofmeister i Sp. zgłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 350.000 koron.

Pożyczka marokańska.

Paryż 8 kwietnia. Otrzymano szczegółowe informacje co do zawrzeć się mającej pożyczki marokańskiej. Według tych informacji, pożyczka ma cel dwojaki: konwersję dawniejszych trzech pożyczek, zawartych przez Maroko z Anglją, Francją i Hiszpanją, tudzież dostarczenie sułtanowi marokańskiemu nowych środków.

„Banque de Paris“, działający imieniem syndykatu, będzie jedynym wierzycielem Maroka.

Paryż 8 kwietnia. Sprawiła tutaj przyjemne wrażenie wiadomość, że sułtan marokański zawrze projektowaną pożyczkę we Francji, nie jak pierwotnie zamierzano w Anglji. Jest to pierwszy ważny wynik umowy angielsko-francuskiej, której podpisania lada dzień oczekują.

Pożar okrętu.

Tryjest 8 kwietnia. Na okręcie Lloyda „Jupiter“ w drodze między Tryestem a Konstantynopolem z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar, który jednak został ugaszony.

Mobilizacja floty czarnomorskiej.

Sewastopol 8 kwietnia. Rezerwa floty została zmobilizowaną.

Turecko-bułgarska ugoda.

Konstantynopol 8 kwietnia. Turecko bułgarska umowa została na nowo zredagowaną, bo w ostatnim projekcie oba państwa figurowały jako równouprawnione, przeciw czemu Turcja zaprotestowała.

Zaburzenia strejkowe.

Amiens 8 kwietnia. Strejkujący usiłowali wtargnąć do kilku warsztatów, przyszło do starć z policją, przyczem pewnego komisarza policyjnego zdeptano nogami. Kawalerję, którą wezwano, obrzucił tłum kamieniami.. Pewien kawalerzysta otrzymał cięcie nożem. Jeden strejkujący został ranny.

Lille 8 kwietnia. Strejk tkaczy ukończony, robotnicy otrzymali trzyprocentowe podwyższenie płacy.

Toulon 8 kwietnia. Admirał Brenaimé i kontradmirał Ravel, odjechali wczoraj na wezwanie ministra marynarki do Paryża.

Zdrowie cesarza Wilhelma.

Palermo 8 kwietnia. (Tel. wł.) Stan zdrowia cesarza Wilhelma polepszył się podobno w ostatnich dniach, gdyż lekarze pozwolili mu znowu palić.

Ludność Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 8 kwietnia. Podług urzędowego spisu ludności w r. 1903, ludność Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem Alaski i wysp wynosiła 79,900.000. Przyrost od r. 1900 wynosił 3,900.000. Liczba ludności Nowego Jorku wynosi: 3,700.000, Chicago: 1,870.000, Filadelfji: 1,360.000, S.-Louis 600.000.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·22 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97 95, Akcje austr. zakładu kredyt. 636·—, Akcje węg. 754 50, Akcje Anglobanku 279 50, Akcje Uniobanku 518 — Akcje Länderbanku 482 75, Akcje kolei państ. 684 — Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 454·—, Akcje tytoniowe 886 50, Akcje Alpiny 406·— Losy tureckie 125·75, Rubla 252·75.

Cukier (spok.) 20·—, spirytus (ustalony) 45·40, — nafta niezmieniona.

Berlin 8-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

N A D E S Ł A N E.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·48 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

L. 714.

KONKURS.

Gmina Sokołów koło Rzeszowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia **posady lekarza** miejskiego z roczną płacą 1000 koron. Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z odnośnemi świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce Zwierzchności gminnej **do 15 maja 1904 r.**

1694 3 3 *Burmistrz.*

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka ulica Hetmańska L. 4, u Ig. Jahia, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Spółki droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i B. Wiskidy, plac Marjacki. Cena flakonu **kor. 3.** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 2429 9 0

Czytajcie!

Kilka restowych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2902

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe,** warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Błaga o litość

staruszka 64 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1881, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 8170

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie **znanego** medycznego

BERGMANNA
MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Dresden a. Tetschen a/L.

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Pr..ni, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w droguerych: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeou; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner. 1456 6 0

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **drzewy** owocowe, **róże** wysokie i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1530 2 0

„Zacherlin"

niezawodny środek na wszelkie robactwo.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane. 944

WYSYŁAM DARMO!

moją metodę przeciw

Rupturze, zatwardzeniu i dla cierpiących na hemoroidy

Dr. M. Reimanns Maastricht Nr. 115 (Hollandya).

Od listów 25, od kart koresp. 10 hal. porto. 1513 9 13

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka **trumien** przy ulicy **św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim)** Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza **pogrzeby dla wszystkich stanów**, załatwia sam wszystkie formalności, **uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również** podejmuje się **przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając **własne** KATAKUMBY, **odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy**, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób **trumien**, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien **ma** wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski **prawo to mam** i faktycznie trumny wyrabiam.

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, **drogueryach** i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

Pokój kawalerski

widny, suchy, z osobnym wchodem, przy placu Szczepańskim 8 II p., od 1 maja **do wynajęcia** Warunki przystępne, na żądanie obsługa. 1760 2 0

Osoby uczciwe i pracowite

mogą każdego czasu znaleźć zatrudnienie bardzo korzystne.

Szczegóły bezpłatne. Zgłoszenia **pod: „K. i. Rh." do Administr. „Głosu Narodu".** 1283 1 15

Tkaniny własnego wyrobu

ciężkie czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jako to: Weby z apreturą i bez, **płótna** od najgrubszych do **najcieńszych**, zwykłej i podwójnej **szerokości** (od 80—200 cm.) dymy, **chustecki białe** i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, **drelichy, mewlety**, (zengi) na ubrania i t. p. wyroby **po cenach najniższych** poleca 1480 3 20

MIECZYSŁAW GONET w Korczynie, obok Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków wysyła się franco.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera 2474 26 0

Nieszczęśliwa rodzina!

prawie z głodu ginąca, ojciec od kilkunastu lat obłożnie chory a matka również będąc chorą, nie może zapracować na pierwsze potrzeby życia. Ktoby raczył tym nieszczęśliwym i ich dzieciom wołającym o kawałek chleba przyjść z pomocą, raczy ofiarę swoją złożyć w Administracyi „Głosu Narodu" pod znakiem: „Dla nieszczęśliwej rodziny K.". 1442 9 0

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, udziela się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

Ciągnienie nieodwołalnie 28 kwietnia 1904

Główna wygrana Koron 40.000 Koron

LOSY NA OGRZEWALNIE po 1 koronie

Do nabycia we wszystkich kantorach i domach bankowych w Krakowie. 1568

Wygrane w papierach wartościowych nie będą zmieniane na gotówkę.

CUKIERNIA

dobrze prosperująca w śródmieściu **do sprzedania.** Zgłoszenia pod: **A. B.** poste restante Kraków. 1702 2 4

Na nalewki owocowe

Spirytus 97,5 % T.

najczystszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą, blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1664 24 0

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 2623 105 0

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie **w domu** i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 3 0

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 866

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN z wątroby Miętusów

1240 7 0

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Czasopismo wychodzące w Berlinie p. t. „Przewodnik zdrowia“ w ostatnim zeszycie marcowym na str. 35 wydrukowało rozprawkę Przew. ks. kanonika Pixy, spowiednika przy kościele N. M. Panny w Krakowie p. t.

O niedorzeczności i szkodliwości szczepienia ospy.

Za nadesłaniem 35 hal. w liście w znaczkach pocztowych wysyła ten zeszyt odwrotną pocztą franco

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie, *ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).*

Nowość!!!

Dla dogodności Interesowanych, którzy chcą uniknąć t. z. „faktornego“ wydawanym będzie stale od dnia 15 kwietnia b. r. Specyalny wykaz realności ... i parcell budowlanych, jakoteż wy... majątków ziemskich i realności ...jskich — celem sprzedaży, dzierża... lub zamiany. Mających zamiar sprze... lub wydzierżawić swój majątek realność upraszamy o łaskawe nad...anie szczegółowych opisów wraz z ...ną koroną za umieszczenie we wy...ach za miesiąc lub kwartalnie 2 kor. ... hal. Dla P. T. Interesantów posy...ły odwrotnie odpowiednie formula... do opisania majątku lub realności. ...ykazy będą do nabycia w kopertach ...mkniętych po koronie. „Informator“, ...dawnictwo praktycznych wykazów ...ków Szpitalna 84. 1712 1 3



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat wprowadzony w Austryi i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: droguerya Zopoth i Spółka.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają 1645 4

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełniane i półjedwabne, Atłasy, Perkale, **sztylpy szwajcarskie i czeskie.**

Uzdolnionego, inteligentnego 1592

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje

Cukiernia Lwowska Jana Michalika w Krakowie.

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła“ od 1-go kwietnia; parter front: 4 pok., przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1552 15 0

PIEGI 1458

usuwam pod gwarancyą. Optyk, ul. Grodzka L. 6.

DOM

do wydzierżawienia od 1 czerwca b. r. 4 stancye z ogrodem owocowym na Nowej wsi Narodowej w Krakowie. Rocznie **190 złr.** Wiadomość: Józef Mróz ulica Aryańska Nr. 7. 1692 2 3

„NUTRIN“

najnowszy znakomity środek odżywczy i tuczący dla wszelkiego gatunku bydła i drobiu. Pakiet 36 hal. Główny skład: Droguerya J. Hanaka magistra farmacyi i Ski Kraków. Szewska 5. 1560

PAROWA FABRYKA biszkoptów i pierników

STANISŁAWA GURGULA

c. k. dostawcy Dworu

W JAROSŁAWIU

poleca swe znane z dobroci wyroby. Fabryka odznaczona 41 medalami i 6 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych. 1504 3 5



Kręgle i Kule

z drzewa „Lignum Sanctum“ i zwykłego polecają najtaniej 1644 4 12

Reim i Spółka

Rynek 37 Kraków Linia A-B.

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK oraz Parasoli

w najświeższych wzorach po cenach bez konkurencyi. 1660

Nadto poleca **Paski** damskie w wielkim wyborze.

Rękawiczki, pończochy i pończoszki dla dzieci oraz skarpetki.

Anastazy Froncz, Kraków, ul. Floryańska L. 17.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Bochni rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza miejskiego** z płacą roczną 2400 koron, oraz z pięcioma dodatkami pięcioletniemi po 200 kor.

Ubiegający się o tę posadę wykazać winni:

1. Ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowymi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie, przy rządowej władzy politycznej lub przy wydziale krajowym.
2. Nieprzekroczony 35 rok życia.
3. Obywatelstwo austryackie.
4. Dotychczasowe miejsce przynależności.
5. Nieskazitelne prowadzenie się.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jedan, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy w Magistracie miasta Bochni do **dnia 10 maja 1904 r.**

Z Magistratu miasta Bochni

dnia 6 kwietnia 1904 r.

1708 1 8 Burmistrz: ***Dr. MAISS.***

Magazyn towarów wschodnich

firmy Dr. Nieć i Spółka

w Krakowie, Rynek 25

poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne.

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. 2845 7 0

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. KALANDYK, Kraków, **ulica Długa L. 19.** 1573 7 10

Poszukuję PANNY

do sklepu mego papieru i rzeźb w Zakopanem zaraz lub od 1-go Maja. Zgłoszenia osobiste przyjmuje w Krakowie w **Hotelu Polera** w poniedziałek i wtorek w południe od g. 12-tej do 2-giej. 1716 1 2

S. CISZEWSKI.

Kelner płatniczy

z kaucyą i **pomocnik płatniczego poszukiwani** zaraz. Mieczysław Postępski, Rzeszów. 1714 1 3

DOM drewniany

na podmurowaniu, w Ludwinowie Nr. 68, nad Wisłą, **do sprzedania** na raty. Wiadomość: ul. Rakowicka L. 11, Kraków. 1711 1 8

200 KORON

ofiaruję temu, kto wyrobi posadę biurową stałą kobiecie. Zgłoszenia: „J. K. K“ poste rest. Kraków. 1710 1 3

CYTRA

prawie nowa do sprzedania, ulica Batorego 16. Wiadomość u stróża. 1709

Cyrk Beketow.

W sobotę 9 kwietnia 1904

o godzinie 8-mej wieczór

DRUGIE

Galowe Przedstawienie

(Rendez vous de Noblesse).

Olbrzymi doborowy program galowe kostyumy, świetne wykonanie.

— Kilka nowych występów. —

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza róg ul. Szewskiej, od godz. 10 rane do 6-tej wieczerem. 1696

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling

Kraków, ul. św. Jana Nr. 2, róg Rynku główn., poleca: Nauczycielki z dyplomem i wyższą muzyką, Nauczycieli Guwernerów, Polaków i Niemców, z maturą szkoły realnej lub gimn. oraz Bony różnej narodowości. 1497 4 0

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** od prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków** obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)**, po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

204 31 26

Do Wysokiej Szlachty, P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Fabrykantów, Kupców, Przemysłowców i t. p.

Celem skoncentrowania wakujących posad wydany zostanie nakładem podpisanego wydawnictwa **wykaz wolnych posad i służb, rządowych, publicznych i prywatnych.** Upraszamy zatem o łaskawe nadsyłanie odnośnych zgłoszeń, które **bezpłatnie i z wdzięcznością** umieścimy we wykazach. Na żądanie odsyłać będziemy oferty zgłaszających się według podanego adresu. — Wykazy wolnych posad wyjdą w dniu 15-go kwietnia b. r. — **„Informator“** Wydawnictwo praktycznych wykazów, Kraków, ul. Szpitalna 34. 1713 1 3

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie lat 30 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek, ul. Czarnowiejska 21.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

J. Pustówka i Syn



Fabryka wozów i osi **w Cieszynie,** założona w roku 1861.

Składy w Krakowie i Mor. Ostrawie.

Niniejszem pozwalamy sobie podać do wiadomości, że nasz od 28 lat na placu krakowskim istniejący skład powozów **przenieśliśmy** z dniem 1 kwietnia br. **na ul. Niecałą,** w pobliżu dworca kolej. (Hotel Europejski).

Wykonujemy tanie, eleganckie i trwałe powozy zbytkowne wszelkiego rodzaju, w wielkim wyborze, według najnowszego i najmodniejszego modelu, po umiarkowanych cenach, (pierwszorzędne fabrykaty.

Zawsze na składzie znajdują się również uznane i z najlepszego materyału wykonane osie, skrzynki powozowe, gięte dzwona i inne części powozowe. 1663 3 3

Zastępca firmy: Stanisław Szymik, lakiernik powozów.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.